Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 200.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 1800 mk. Kwartalnie 1500 mk. Pojedyńczy numer 200 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok IV. WARSZAWA, DNIA 25 LUTEGO 1923 R. № 8.

DAWNI PASTOROWIE NA ŚLĄSKU PRUSKIM *).

1. Robert Fiedler.

Od r. 1836 aż poza r. 1853 był proboszczem ewangelickim w Międzyborzu (dziś Neu - Mittelwalde) człowiek niecodziennego charakteru i umysłu: Robert Fiedler. Wiadomości o nim czerpię z dwu źródeł: z jego osobno wydanej pracy naukowej i z jego artykułów w poznańskiej „Szkole polskiej".

Praca ma tytuł „Bemerkungen über die Mundart der polnischen Niederschlesier. Ein Beitrag zur Kenntnisz der polnischen Dialekte von Robert Fiedler, Pastor in Medzibor. Breslau, Verlag von W. G. Korn, 1844, str. IV + 39". Wstęp do niej jest tak charakterystyczny, że go tu w przekładzie powtórzę: „Niniejsze uwagi o dolnośląsko - polskiem narzeczu powinnyby być miłe nietylko słowiańskim językoznawcom, ale też po polsku każącym duchownym tej prowincji, i powinnyby się przydać do wyrobienia prawdziwego sądu o niesłusznie pogardzanej mowie śląskich Słowian. Dotąd nie ukazało się w druku nic podobnego, nikt też nie zadał sobie trudu zbierania i zapisywania dolnośląsko - polskich pieśni ludowych, których istnienia może nawet nie przeczuwano. To też w najgorszym razie nie będzie można uważać mej książeczki za zbyteczną. Wreszcie bardzoby mi było miło, gdyby ona spowodowała innych do gruntowniejszego opracowania polskich dialektów, coby napewno także kulturalnej polszczyźnie niejedną przyniosło korzyść". Sama książeczka poświęca mniejwięcej po 2 strony: uwagom ogólnym o dialekcie dolnośląskim (przyczem autor mógł się powołać jedynie na Bandtkego), jego głosowni, odmienni, germanizmom, słownikowi, stałym zwrotom, literaturze ludowej, w drugiej części zaś daje 21 stron tekstów, przeważnie poetyckich. Dialektem opisywanym mówiło wtedy według niego 100 do 120 tysięcy ludzi, głównie ewangelików, w pow. kluczborskim, namysłowskim, sycowskim, a częściowo też w brzeskim, oławskim i oleśnickim. Na całym zaś Śląsku odbywały się wtedy polskie kazania w 57 kościołach ewangelickich. — Z punktu widzenia naukowego zaznaczyć trzeba, że to istotnie pierwsza, chociaż bardzo skromna, próba opisania jakiegoś polskiego narzecza ludowego. Dopiero w ćwierć wieku po nim zaczął to robić L. Malinowski na Śląsku a F. Cenowa na Kaszubach.

O naukowem zamiłowaniu do lingwistyki świadczy też jego „Usilna prośba do tych, którzy pracują nad gramatykami języka polskiego dla Niemców" (Szkoła polska, II. 439 — 43). Idzie mu tu o używanie w niektórych razach form dokonanych i niedokonanych, np. o to, dlaczego się nieraz mówi zamykaj, a nie zamknij drzwi. Nie dał się on zwieść słyszanem w Warszawie objaśnieniem, że „zamknij jest więcej rozkazująco", zwraca też uwagę, że zwłaszcza „przecząco nie mówi się nie zamknij, lecz nie zamykaj". Ale choć sam umiał trafnie obserwować, prosi, „aby jaki dzielny badacz języka polskiego udarować... raczył gruntowną rozprawą o wewnętrznej istocie słowa polskiego, o jego rozmaitych położeniach, szczególnie w zdaniach warunkowych".

Rozumiejąc naukową wartość dialektologji, Fiedler bynajmniej nie chciał wprowadzać gwary do kościoła. By być dla ludu zrozumiałym, radził kaznodziejom unikać modernizmów językowych, a kształcić się na dawniejszej polszczyźnie Kochanowskiego, Skargi i Wujka, jakoteż na kazaniach ewangelików Dambrowskiego, Mrongowjusza i Balickiego. Tu przechodzimy do społecznej działalności Fiedlera.

Będąc pastorem największej w całej prowincji gminy ewangelicko - polskiej, liczącej około 9000 Polaków, miał w niej pod swoim dozorem (rzecz wówczas normalna) 19 szkółek, z czego w r. 1836 tylko jedna, miejska, była wyłącznie niemiecka, a 15 było wyłącznie polskich; jeszcze w r. 1851 nazywa się „dozórcą jedenastu polskich szkół". Jak dbał o nauczanie w nich polszczyzny, świadczy fakt, że sam uczył nauczycieli polskiego, że napisał „Polnisch - deutsches Sprachbuch fur Landschulen" (2 wydania), że liczne artykuły pomieszczał w „Szkole polskiej", wydawanej przez E. Estkowskiego w Poznaniu w latach 1849 — 1853. Rzecz niesłychanie charakterystyczna, że ten niepospolity pedagog, zamykając z żalem swe pismo wskutek braku poparcia tak ze strony współpracowników jak i czytelników, wyraża swe podziękowanie za pomoc z pośród duchowieństwa tylko dwu katolickim księżom z Poznańskiego i... Fiedlerowi, który dostarczył artykułów „O szkołach polskich w ewangelickiej parafji Międzyborza na Szląsku" (II 169 — 77) i „O używaniu języka polskiego po szkołach polskich" (III 169 — 77), nie licząc trzech innych treści wyłącznie pedagogicznej.

Jego w znacznej mierze staraniom zawdzięczało się, że „przyznano wreszcie i szląskim Polakom ich prawo językowe po szkołach". Łudził się jednak, gdy sądził, „że odstąpiono od onej czczej pracy wytępiania gwałtem mowy ich", „że słowiański Szlązak trzymać go (języka) się będzie; będzie się w nim modlił do Boga... jeszcze nawet wtedy, gdy szczątki grobów naszych już znikną" (III 177). Łudził się i co do zamiarów i co do skutków: małe tylko resztki średniego Śląska, przyłączone teraz do Polski, wolne będą od przymusu modlenia się w obcym języku.

Ze zwrotów jak: „wśród naszych tak religijnie usposobionych słowiańskich współbraci... w drogim tym języ-

*) Piękne świadectwo daje prof. Krak. Uniw. K. Nitsch polskim ks. pastorom luterskim na Śląsku w październikowym numerze czasopisma „Język Polski". Przytaczamy dosłownie.

ku, który sam Bóg im nadał“ (III 173), lub „bądźmyż... dla naszych Polaków prawdziwymi pasterzami, którzy im głoszą ewangelią Pana w pięknej ich mowie“ (III 177) — można wnosić, że sam Fiedler nie uważał się za Polaka. Prawdopodobnie było to jednak tylko zewnętrzne ustępstwo dla stosunków, w jakich musiał działać; bo trudno przypuścić, by śląski Niemiec tak wytrwale pracował nad polszczyzną i tak gorliwie bronił jej praw, wreszcie, by tak ścisłe miał związki z Poznaniem i Warszawą; prawie napewno był to człowiek z tych okolic rodem i polskiego pochodzenia, a tylko, rzecz tam zwykła, o niemieckiem nazwisku. Jeżeli jednak był Niemcem, to tylko tem większy hołd należałby się jego niepospolitemu charakterowi.

2. W. i K. Koellingowie.

W r. 1908 ks. W. Klementowski, wydawca „Nowego Przyjaciela Ludu“, w broszurce p. t.: „Przyczynek do języka polskiego na Śląsku“ przedrukował w Kępnie rzecz dawniejszą, zatytułowaną: „Prośliccy, abo jak pon Wilhelm Koelling byli 12 lot pasterzem w Proślicach, w Miechowej a na Bronach. Napisoł po proślicku X. K. Koelling, Pastor Bycki [1]) 1887“.

Jest to opis działalności wymienionego pastora, włożony w usta jego polskiego parafjanina. Ówczesne, z przed lat 40, stosunki językowe, charakteryzują nam zdania, jak: „Za nich to jesce nikt tak nie cisł na tę niemiecką gwarę jak tero; bo jesce i we skole po polsku ucyli“, lub: „Paradni to Oni nie są z kazdym się pieknie rozmówią a nasą gwarę to oni jesce umieją dobrze“. Nie wynika z tego jednak, by Koelling był Polakiem; może nawet i popierał niemczyznę. Ale musiał to być uczciwy człowiek i prawdziwy duchowny, nie nadużywający swej godności do szowinistycznych celów i nie posługujący się brutalnemi środkami. W przeciwnym razie nie zostałoby po nim takie wspomnienie, a także brat jego nie byłby go wyraził polską gwarą ludową, którą znał tak dobrze, że chyba napewno osłuchany był z nią od dziecka. Za tę miłość do dolnośląskiego narzecza należy się im tu wspomnienie.

Podane wyjątki charakteryzują dobrze narzecze kluczborskie, a—w porównaniu do tekstu na str. 101 [*])—także sposób posługiwania się niem do celów literackich.

„Nopiekniejse kozanie a nocięzse to Oni mieli we Wielkanoc tego roku, jak we Wielki Piątek Jeich pani skonali. Oni tez byli bardzo dobro pani do kazdego, a na figlu [2]) i na jarganach to oni poradzili chnet [3]) tak grać zeby jaki ucony jarganista... Totez abo było dlo Nich cięskie kozanie, jak we Wielkanoc kozali w kościele o zmartwychwstaniu a Jeich pani lezeli na farze w trunie. Poki Proślice beną Proślicoma, to tego kozanio Jeich nikt nie zapomni.

„Kościołek Miechowski mozno w całym kresie [4]) nomańsy [5]); niech tam, przecie tam wele niego jest bardzo wesoło, nobarzej lecie, jak lipy ktają [6]).

„Ale w tej rzecy to Oni byli kojndek [7]) za dobrzy, bo Ich tez i okrodali. Roz nakładli całą furę kapusty, co ją chcieli w Bycynie na targu przedać, a były porządne srogie [8]) główki, a byli by mógli tego gotowego grosa doś kęs za to ściągnąć; ale jak rano otworzyli do gumna [9]), to juz fura była prózno, to juz nie trza było do miasta jechać.

„Jak się ze swymi ludźmi w kościele z płacem wielkim byli rozestali a kazdemu jak się nolezy podziękowali, a sołtys i kościelni Ich odprowadzili oze do Wołcyna, to kaznemu tak było, jak kiby swemu włosnemu ojcu podziękował... Choć Onym tam [10]) jest lepiej ze wsystkiem, jak tu u nos, to Ich jednak jest bardzo scywno [11]) a nie mogą swojej piersej fary a miłości zapomnieć. Jak ońskiego roku nasi Pon ksiądz wystroili misyjne święto, to Ich na polskie kozanie zaprosili, to mógł kazdy widzieć, jak Im jesce ludzie są dobrzy, a jak starych casów wspominali, to chnet wsyscy płakali a nobarzej kobiety“.

Ostatnim pastorem Polakiem był jeszcze na początku XX w. ks. Badura w Międzyborzu. Pochodził z Cieszyńskiego i może dlatego silnie opierał się germanizacji przez kościół; to też umarł niemal odsunięty od parafji i wpływu na nią. Ciekawa rzecz: ile też jest dziś między pastorami b. Śląska pruskiego i przyległych południowych powiatów Poznańskiego, obfitujących w polską ludność ewangelicką, takich, co choćby nie byli Polakami, uważają jednak za swój obowiązek dobrą znajomość mowy swych parafjan i miłość do tej mowy?

Kazimierz Nitsch.

[1]) Z Byczyny; por. lubelski: Lublin, ludowe kaszubskie stouck'i: Stouceno Stowięcino, dawne małopolskie krzęcin, i t. p.; [2]) z niem. Flügel 'fortepian; [3]) — wnet' prawie; [4]) z niem. Kreis' powiat; [5]) najmniejszy; [6]) kwitną; [7]) kawałeczek; [8]) duże, ładne; [9]) p. str. 100; [10]) w Pszczyńskiem; 11) tęskno.

[*]) „Język Polski“. 1922. Wrzesień — Październik.

DOŚĆ KRĘTACTWA.

„Odpuść nam cnoty nasze“ — tak trzeba się modlić do ludzi.

Fr. Nitzsche.

Dobrych skutków załatwienia pomyślnego jakiegoś sporu i wypływającej stąd zgody i jedności można oczekiwać, jeżeli strony do tego dążące wykażą w tym kierunku, przynajmniej w pewnej dozie, dobrą wolę.

Jak wiemy spór pomiędzy partją synodalną łódzką a warszawską, który miał doprowadzić do rozdziału Kościoła luterskiego w Polsce na polski i niemiecki, został ostatecznie zlikwidowany. Dnia 8 b. m. odbyło się w Łodzi posiedzenie mężów zaufania wyżej wymienionych dwu partyj, na którem poczyniono sobie wzajemne ustępstwa, a przez to uniknięto gorszących i nieobliczonych w skutki następstw — osłabienia Kościoła naszego na zewnątrz i na wewnątrz. Rozsądni i miłujący Kościół swój łódzcy przywódzcy duchowni — jak ks. Dietrich — zrozumieli, że hasła wysuwane przez różne podejrzane indywidua, w rodzaju pana „doktora“ i „konsula“ i „von“ Behrensa i jemu podobnych, protestantyzm w Polsce doprowadziłyby wprost do zguby. A więc nastąpiła zgoda, przyjęto całą ustawę i przyrzeczono sobie na 4-ej kadencji Synodu niesnasek nie wznawiać, lecz dążyć do jej ostatecznego i jednomyślnego przyjęcia.

I naszem zdaniem — innego wyjścia lepszego z całej tej sytuacji nie było.

Ale nie wszystkim temperamentom gorętszym takie załatwienie sprawy się spodobało i jedni mniej, inni więcej życzliwie się do tego odnieśli. Nikt jednak, sądząc objektywnie, nie ma prawa szargać, poniewierać i obrzucać błotem tych, którzy nad jednością i zgodą w Kościele pracują. Tymczasem prawie nazajutrz po posiedzeniu Synodalnej komisji pojednawczej został wydrukowany w N-rze 34 „Lodzer freie Presse“, organie p. Behrensa artykuł, podpisany przez L. H. piętnujący „niewielką część przywódców niemieckich“ za ich opieszałość i chwiejność w sprawie oddzielenia się od „kościoła warszawskiego“. Autor artykułu tego, za którego plecami kryją się wiadomego kierunku i charakteru inni przywódcy, — wreszcie już bardzo nieliczni — nie mogąc już nic poradzić na zawartą zgodę i na pozbycie się łowienia ryb nacjonalistycznych w mętnej wodzie sporów kościelnych — miota na wszystkich obelgi i wymysły. Stylem zwykłym „Lodzer freie Presse“ działalność pokojową nazywa on „bezgraniczną czelnością i obłudnem zuchwalstwem panów duchownych, specjalistów od wyrafinowanych sztuczek i wybiegów. I oto biedni, niezdecydowani, otumanieni prowodyrzy łódzcy kroczą na oślep w chciwie rozwartą lwią „paszczę warszawską“, w którą ich pchają z iście jezuickim podstępem wspomniani fachowcy“. Pan L. H. chce otworzyć oczy oszukiwanym wodzirejom na grożące im niebezpieczeństwo tej „dzisiejszej Kanossy“ — Warszawy.

Z fałszywym, ulicznym, demagogicznym patosem woła ten „łódzki prorok“: „Do czynu! Wodzowie zrozumiejcie powagę sytuacji, spytajcie się swego sumienia, a ono wam wskaże właściwą drogę. Za przykład weźcie czyn Lutra w Wormacji. Gdzie idzie o najświętsze sprawy duszy, — tam niema miejsca na małostkowe troski codzienne“. W końcu tonem i słowami Hindenburga lub Ludendorfa wykrzykuje i tymże patosem: „Gott mit

uns" — Bóg z nami, On nas wyprowadzi z tej matni, z tego nowoczesnego Babilonu do świetlanych wyżyn".

Bynajmniej, nie chodzi nam o polemikę z ludźmi i pismem, dla których słowa Chrystusowe: „W Imię Ojca, Syna i Ducha Św." — to tylko „starożytna pogańska formułka czarodziejska", dla których Kościół luterski w Polsce — to jedynie teren dla agitacji niemiecko - szowinistycznej.

Nie możemy jednak tego głosu cynicznego pominąć milczeniem, kiedy ludzie dobrej woli kładą nowe podwaliny pod zręby Kościoła naszego, a szaleniec, czy wywrotowiec tę ciężką pracę chce zrujnować i w tym celu burzy i jątrzy proste umysły, i swoich czytelników wtedy, kiedy jego dotychczasowi koledzy partyjni chcą zgody i podpisują pokój, — on wzywa do „veta", do walki w kościele o rzeczy z tym Kościołem nic nie mające wspólnego. Widać, że nawet w gronie przywódców osławionych grupy łódzkiej niema jednomyślności i że — ku naszemu szczeremu zadowoleniu — lojalni i rozsądni łodzianie przekonali się, dokąd prowadzi polityka kościelna różnych Behrensów, Wolów, Uttów et tutti quanti. My jednak jak przedtem, tak i teraz wierzymy w powściągliwość i zdrowy osąd społeczeństwa niemiecko - ewangelickiego, i nie wątpimy, że zareaguje ono w odpowiedni sposób na podobne nieuczciwe wybryki. I zaznaczamy jeszcze raz, że nie myślimy wcale polemizować. Gdyby autor artykułu p. L. H. wypowiadał tylko swój pogląd na rzeczy, gdyby wyłuszczał logicznie przyczyny, że „przepaść, dzieląca dwa obozy, jest nie do przebycia", że należy przeto rozejść się, — możnaby się na to zgodzić, albo nie, i w drugim wypadku podać kontrdowody rozumowe; gdyby p. L. H. występował nawet w zaślepieniu, upatrując w rozłamie Kościoła jedyną drogę do jego prawdziwego rozkwitu, możnaby mu wykazać, że się myli; gdyby p. L. H. przytoczył choć kilka faktów, upoważniających go do tak ostrej „defenzywy" (Abwehrkampf'u) — dyskusja miałaby wówczas jaki taki sens i cel. Tam atoli, gdzie w grę wchodzi świadoma zła wola, oszczerstwo, nienawiść i wyraźna głupota, tam mowy być nie może o przekonywaniu i kontrargumentacji.

Tych parę uwag rzucamy nie dla ludzi pokroju p. L. H. lub redaktora „Lodzer freie Presse", który zamieszcza podobne prowokacje tuż przed komunikatem o zażegnanem na komisji Synodalnej niebezpieczeństwie rozdziału, — to piszemy, aby zwrócić uwagę na omawiany artykuł tych współwyznawców— niemców, którzy jeszcze uczciwie i rozsądnie myśleć potrafią, a których liczba nie jest znowu tak znikoma, jakby tego pragnął p. L. H.

A w końcu panu L. H. i jego całej klice wraz z „Lodzer freie Presse" zwracamy uwagę na słowa — nie Chrystusa — bo Chrystus dla nich niema znaczenia — ale Buddy:

„Co jest przyczyną zła?

— Chciwość jest przyczyną zła, nienawiść jest przyczyną zła, głupota jest przyczyną zła. — Tak zowie się przyczyna zła". Czy po tych wyjaśnieniach p. L. H. będzie nadal gloryfikował zło i agitował za rozłamem i rozdziałem Kościoła luterskiego w Polsce?

MIKOŁAJ KOPERNIK.

W dniu 19 b. m. cała Polska obchodziła uroczyście 450-letnią rocznicę urodzin największego astronoma świata — Mikołaja Kopernika.

Urodził się on w roku 1473 w Toruniu. Przodkowie jego pochodzili z Górnego Śląska, mieszkali jednak przez długi czas w Krakowie. Ojciec Mikołaja, także Mikołaj, przeniósł się do Torunia, gdzie poślubił Barbarę Wajselrode, córkę kupca miejscowego. Młodym Kopernikiem opiekował się wuj, Łukasz Wajselrode, biskup warmiński i senator Rzeczypospolitej. Widząc, jak siostrzeniec jego garnie się do nauki, wysłał go do Akademji Krakowskiej, a później do Włoch, stąd Mikołaj Kopernik powrócił z dyplomem doktora medycyny i filozofji. Mieszkał on czas jakiś w Krakowie, gdzie zaczął drukować pierwsze książki. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, spędził resztę życia w Warmji, we Frauenburgu. Mikołaj Kopernik dowiódł w swoich książkach, że nie słońce obraca się dokoła ziemi, ale ziemia i inne planety obracają się dokoła słońca. W Olsztynie kazał Kopernik wybudować nad domem swoim wieżę, w której często chętnie przebywał i robił spostrzeżenia astronomiczne.

Zmarł on w roku 1543. Czci go świat cały, a w wielu miastach polskich ustawiono mu piękne pomniki, na jednym z nich wypisano pod jego nazwiskiem, że

„Wstrzymał słońce, ruszył ziemię,
Polskie go wydało plemię".

Mikołaj Kopernik jest chlubą całej ludzkości. Cały świat więc uroczyście obchodził rocznicę jego urodzin.

(„Gazeta Mazurska").

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

W dniu 16 b. m. odbył się dalszy ciąg nadzwyczajnego walnego zebrania i, jak było do przewidzenia, nie ściągnął większej ilości członków. Zebrało się około 70 osób.

O godz. 8 m. 15 przewodniczący p. Waldemar Galster przemówieniem zagaił zebranie. W przemówieniu tem streścił dyskusję z pierwszego dnia obrad, dotyczącą sprawozdania Komitetu Zbierania Funduszu na budowę własnej siedziby.

Następnie p. Edmund Pinkwart odczytał sprawozdanie z prac Komisji Statutowej oraz projekt nowoopracowanego statutu. Przewodniczący zaś wyłożył zasadnicze różnice pomiędzy nowoopracowanym projektem statutu, a dotychczas obowiązującym. Dyskusja nad nowym projektem będzie otwarta na następnem ogólnem rocznem zebraniu, po szczegółowem zapoznaniu się członków z nowym projektem.

Z kolei p. Stefan Mietkie odczytał sprawozdanie z działalności Komisji Prasowej, której jest przewodniczącym. Komisja Prasowa spełniła włożone na nią zadanie. Informowała bowiem prasę ewangelicką, a w szczególności „Głos Ewangelicki" o życiu młodzieży ewangelickiej w Warszawie oraz weszła w pertraktacje z redaktorem „Głosu Ewangelickiego" ks. pastorem Gloch'em, w sprawie przejęcia przez Tow. Polsk. Mł. Ew. „Głosu Ewangelickiego". Zawdzięczając przychylnemu traktowaniu i poparciu tej idei przez ks. pastora Gloch'a oraz usilnej pracy w tym kierunku członków Komisji Prasowej, „Głos Ewangelicki" stał się de facto organem Tow. Polsk. Młodzieży Ew. w Warszawie. Komisja Prasowa postawiła przeto wniosek o uznanie „Głosu Ewangelickiego" za organ urzędowy Towarzystwa.

Nad sprawozdaniem oraz wnioskiem Komisji Prasowej wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której przyjęto jednomyślnie wniosek Komisji Prasowej, oraz poprawkę p. E. Wiedigera, że Towarzystwo Polsk. Młodz. Ewang. wchodzi jako współwłaściciel do Ewangelickiego Towarzystwa Wydawniczego „Logos", która objęła w posiadanie i faktycznie wydaje to pismo.

Wysokość wkładu określi Zarząd Towarzystwa w zależności od posiadanych kapitałów i zgody Zarządu „Logosu".

Potem przystąpiono do wyborów dopełniających na członków Zarządu.

W czasie obliczenia głosów przystąpiono do rozpatrywania ostatniego punktu porządku dziennego, mianowicie podwyższenia składki członkowskiej i wpisowego oraz zmiany budżetu w stosunku do podwyżki składki. Sprawę tę w imieniu Zarządu referował p. Stefan Mietke, proponując siedmiokrotne podwyższenie składki członkowskiej. Nadzwyczajne ogólne zebranie poszło jeszcze dalej i uchwaliło 10 cio-krotne podwyższenie składki i wpisowego. Obecnie więc składka dla członków pełnoletnich będzie wynosiła 3000 Mk. kwartalnie, oraz dla członków niepełnoletnich 1500 Mk. kwartalnie. Wpisowe 2000 Mk. jednorazowo.

Na tem obrady zakończono.

•

W dniu 2-im lutego b. r. Koło Opieki nad Domem Sierot przy Tow. Polsk. Młodzieży Ew. przyjmowało sierotki u siebie. Punktualnie o godz. 4-ej zjawili się mali goście w

liczbie 80-ciu do sali konfirmacyjnej, tymczasowej siedzibie Towarzystwa. Uradowane ich miny świadczyły o tej radości, jaka w tej chwili napełniała ich serca. I nie dziw. Nie po raz pierwszy bowiem Towarz. Młodzieży gościło u siebie sierotki. Wszystkim dzieciom żywo stoi jeszcze w pamięci gwiazdka zeszłoroczna, kiedy to bawiły się wokoło gorejącej dziesiątkami świec, olbrzymiej choinki, i kiedy to suto nakarmione i obładowane prezentami powracały do domu.

I dzisiaj spodziewają się czegoś podobnego, więc buzie ich promienieją radością. I nie omyliły się. Ledwo zdążyły się rozebrać natychmiast członkowie Towarzystwa Młodzieży wprowadzili je do sali konfirmacyjnej i bawili się z niemi w rozmaite gry. Następnie ugoszczono je podwieczorkiem, który składał się z kawy, krajanek, ciasta oraz owoców. Po podwieczorku oczekiwała dzieci niespodzianka. Wypożyczonym od amerykańskiej Y. M. C. A. aparatem kinematograficznym wyświetlono specjalnie dla dzieci przeznaczoną komedję pod tytułem: „Mali Wywiadowcy". Wesoła ta komedja wywoływała stałe wybuchy szczerego śmiechu.

I tym razem dzieci z żalem opuszczały gościnne podwoje Towarzystwa.

Działalność Koła Opieki nad Domem Sierot przy Tow. Polsk. Młodzieży Ew. wkrótce szerzej opiszemy, dzisiaj tylko nadmienimy, że w Kole Opieki pod dzielnem przewodnictwem p. Janiny Pinkwartowej niestrudzenie pracują: pp. Jadwiga Kreczmerówna, Eugenja Cybówna, Wanda Helbichówna, Julja Szolcówna, Elly Mayerhoffówna i Lili Umgelterówna.

Wieczorem tegoż dnia po odejściu sierotek, w celu powiększenia funduszów Koła Opieki wyświetlano dramat „Panterka". Z zaproszonych gości przybyli: pp. Herse, Adamowa, pastorowa Loth, ks. Loth oraz prezes kolegjum kościelnego p. Józef Evert.

Prezes zaś Wydziału Opieki p. Juljan Henneberg przybyć nie mógł, wzamian za co, jak się dowiedzieliśmy, ofiarował na Koło Opieki nad Domem Sierot przy Towarzystwie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej platerów na sumę 1,000.000 mk.

Czyn godny naśladowania!

Hojnemu ofiarodawcy cześć!

S. M.

— Zarząd Koła Krajoznawczego zawiadamia, że dn. 25 lutego w (niedzielę) odbędzie się wycieczka do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66), w celu zwiedzenia tamtejszych zbiorów. Zbiórka o godz. 10 m. 30 w Towarzystwie.

— Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że dnia 27 lutego we wtorek odbędzie się przy herbatce wieczór towarzyski, urozmaicony śpiewem, deklamacją, grą na skrzypcach oraz na gitarze. Wstęp dla członków bezpłatny.

Początek o godz. 8-ej wieczór.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— Z KONSYSTORZA.

Na skutek prośby kolegjum kościelnego parafji ewangelicko - augsburskiej Nowodworskiej z dnia 9 grudnia 1922 r. Konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 maja r. b.

Pastorowi parafji Nowodworskiej wyznaczono z dn. 1 stycznia r. b. pensji 200.000 (dwieście tysięcy) marek miesięcznie, z doliczeniem w przyszłości automatycznie dodatku drożyźnianego za każdy miesiąc, oraz dochody „jura stolae".

Kadydaci na powyższy urząd powinni się zgłosić do Kolegjum kościelnego w Nowym Dworze oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do Konsystorza.

— Z WARSZAWY.

— W dniach od 2 do 5 marca r. b. odbedzie się Obchód I rocznicy „Społeczności chrześcijańskiej w Warszawie".

Na rozpoczęcie obchodu w piątek, dnia 2 marca o g. 7 wiecz. ks. Michelis odprawi uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie zebranie powitalne w sali konfirm. z udziałem członków i imiennie zaproszonych gości.

— Z GDAŃSKA.

Słynny zamek historyczny w Oliwie, dawniejszy klasztor Cystersów, w którym w roku 1660 został zawarty i podpisany pomiędzy Polską a Szwecją pokój, ma być wydzierżawiony na oberżę. Pomorskie pisma polskie przeciwko temu protestują z oburzeniem. Gdyby rzeczywiście do tego dojść miało, byłoby to profanacją, a to dlatego, ponieważ w całokształcie tych zabudowań poklasztornych znajduje się kościół, w zakrystji którego podpisany został słynny pokój Oliwski, według którego królowie polscy zrzekli się wszelkich praw dziedzicznych do tronu szwedzkiego.

Porządek nabożeństw:

Dnia 25 lutego, w niedzielę o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 28 lutego, o godz. 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 1 marca, o godz. 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku niemieckim, ks. wikary Loffler.

Dnia 2 marca, o godz. 9 rano komunja św. w języku niemieckim, o godz. 10 rano w języku polskim.

Dnia 4 marca, w niedzielę o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Loth, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 25 lutego w niedzielę w kościele garnizonowym w Mokotowie o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. sen. Paszko.

Dnia 25 lutego w sali konfirmacyjnej o g. 9 rano nab. szkolne odprawi ks. dyr. A. Rondthaler.

Od 11 — 17 lutego r. b. zawarły związkie małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Oskar Maksymiljan Weichold z p. Zofją Goździkowską, p. Karol Neumann z p. Heleną Ettelt, p. Otton Fitzke z p. Julją Wiktorją Strumpf, p. Robert Bartz z p. Heleną Dawid, p. Czesław Proniewicz z p. Wandą Ruppel, p. Ignacy Wawrzonkiewicz z p. Lidą Elzą Schuch, p. Stefan Kuzaniak z p. Walerją Schaffner, p. Hugon August Guze z p. Lidją Schmaltz, p. Wilhelm Schultz z p. Bronisławą Kozjarską, p. Juljan Szewczyk z p. Ireną Heleną Glantz, p. Jan Kazimierz Neuding z p. Albertyna Sonneberg.

Od 11 — 17 lutego r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Krystjan Duerr l. 70; Piotr Anders l. 62; Karol Korzeniowski 9 i pół m-cy; Elżbieta z Schwartzów Scholl l. 62; Piotr Talmann l. 57; Adam Mateusz Haberfeld l. 62; Anna Karolina z Radomskich Bigelmeier l. 56; Joanna Augusta z Skowrońskich Fromm l. 62; Karol Beck l. 63; Stefan Koeck l. 14; Jan Karol Fajer l. 54.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.